

Magdalena
Kozak ★
★ uzbrojona i romantyczna

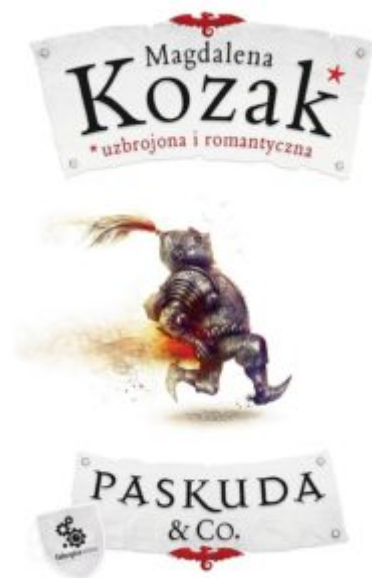


PASKUDA
& Co.



Nie taka znowu Paskuda

Fahrenheit Crew



Recenzja konkursowa

Magdalena Kozak

Paskuda&Co

Wydawca: Fabryka Słów 2012

Stron: 304

Cena: 34,90 zł

Na początku słowo wyjaśnienia. Nie lubię książek Magdy Kozak. Brak im błysku, który powoduje, że pamiętam je jeszcze długo po przeczytaniu, są to proste historie aspirujące do bycia czymś więcej. Książki pociągowe, które można czytać, gdy w przedziale jakaś babcia gada na okrągło lub ktoś głośno słucha muzyki w słuchawkach. Ot, lekturka, którą po przeczytaniu oddaje się bez żalu komuś innemu. Dlatego do „Paskudy&Co” podszedłem jak do ostatniej szansy dla autorki. Albo daruję sobie jej twórczość, albo będę ryzykować dalej. Raz kotu śmierć...

Moją uwagę od razu przykuła okładka. Biegnący przypalony rycerz zwiastował lekką i przyjemną książkę. I tak było.

Fabula jest w sumie najbanalniejsza z możliwych. Uwięziona w wieży księżniczka czekająca na ukochanego, który ja uwolni, pilnujący jej strażnik i smok do ubicia. I tyle. Co można jeszcze na ten temat napisać? Uwięziony smok i księżniczka jako potwór? No bez żartów. Jednak autorka pokazuje, jak oryginalnie można ten temat poprowadzić. Należy tylko dodać trochę humoru, swojskich, aktualnych klimatów i połączyć to lekkim romantycznym sosem. Magda Kozak ze swadą ukazuje nam banalne postacie w nowy i zabawny sposób. Księżniczka jest nie pierwszej świeżości i z wrednym charakterkiem. Jej kłopoty to pryszcze i wieczne pytania, czy już na zawsze pozostanie dziewicą.

Strażnik to młody wieśniak, któremu słoma z butów wystaje oraz... genialny szermierz. Kocha obiekt uwięzienia ale cóż, nie jest rycerzem. No i smok. Smok, który marzy o dobrym mniem i spełnieniu obowiązków. Ciekawym zabiegiem jest niepodawanie imion głównych postaci. Jediną nieanonimową jest Paskuda – lub Pasia dla bliskich. Nie, to nie księżniczka, jakby mogłoby się wydawać. Paskuda, a później, bardziej dystygowanie, Pa'Asia, to młoda smoczyca żywiąca się naiwnymi rycerzami. Swoją drogą niezłe z nich okazy. Część „dań konserwowych” odwiedzających księżniczkę (przed spożyciem ich przez smoka) ma tyle imion i tytułów, że obdzielić nimi można by było szlachtę z niewielkiego państwa. Gdyby taki delikwent miał na powitanie zawsze przedstawiać się pełnym imieniem, to po trzeciej lub czwartej imprezie doczekałby rycerskiej emerytury. A fabuła? Są to krótkie opowiadanka tworzące jedną całość. Każde z nich to osobny epizod, w którym dzieje się coś nowego. Tylko co się może dzieć na takim wygwizdowie? Nuuuda, chciało by się powiedzieć. Nic bardziej mylnego, moi drodzy. Tak samo jak słynne Tatooine z „Gwiezdných Wojen”, wieża z przyległościami są miejscem, gdzie więcej się dzieje niż na niejednej wojnie. Zresztą wojnę też mamy. Krótką, mało krwawą, ale jednak. Czasem do wieży przyjeżdża trubadur z ekipą, który od razu skojarzył mi się ze słynnym Kakofoniksem z „Asteriksa”. To skojarzenie jest trafne, bo pseudomuzyczne coś gra na gitarze i wyje tak, że nawet smok nie wyrabia. Jak to się mówi, braki w talencie nadrabia ów bard zaangażowaniem i temperamentem. Przez cały tydzień! Maestro i dla was zaśpiewa, jeśli sięgniecie po książkę. Jak widać, wieża jest ośrodkiem śmiesznych, poważnych, a czasem i politycznych zagrywek. Odwiedzają ją osoby, które niby pasują do normalnego świata, ale jednak coś z nimi jest nie tak. Przykładem jest rycerz tak dobry, że mam tego dość, i nikt go nie rozumie, bo przecież kiedyś okaże się, że nie jest tak dobry, jak wszyscy uważają. Bard i rycerz to tylko próbka popaprańców i oryginałów, którzy z różnych przyczyn odwiedzają bohaterów. Aż się w pewnym momencie czytelnik zastanawia, czy jedyną normalną „osobą” nie jest Pasia... Tak, to bardzo zwariowany świat, ale jest szaleństwo w tej metodzie. Dzięki temu czyta nam się książkę bardzo przyjemnie, z przerwami na radosny uśmiech. Ale „Paskuda&Co” to nie jest parodia baśni, jest czymś więcej. Zresztą, zdarzają się w niej również sytuacje poważniejsze – jak sąd boży i manewry wojskowe siły specjalnych. Ale i te są przedstawione w nietypowy i świeży sposób, o jakim nam się nie śniło. Autorka pisze to prosto i przyjemnie, jakby również dobrze się bawiła. Humor na pewno nie jest wymuszony i nie ma go w nadmiarze. Jest pięknie wyważony, w tych miejscach i takiej dawce, w jakiej powinien być. W miarę czytania poznajemy też relacje głównej trójki. Są one dziwne i nietypowe, jak przystało na tę książkę. Księżniczka ratująca smoka przed szewczykiem? Smok, który skończył szkołę dla smoków? To tylko przykłady, które pojawiają się w książce w najbardziej zaskakujących chwilach, a które – jak i postacie – można wymieniać bez przerwy. Dodatkowym plusem są ilustracje Daniela Grzeszkiewicza, dobrze wkomponowane w fabułę, wprowadzające w jej klimat. Jak dla mnie, jedynym minusem tej lektury jest jej długość. Jest zbyt krótka i można przeczytać ją podczas jednego popołudnia. Szkoda, bo to pierwsza książka tej autorki, którą będę wspominać długo, a nawet pewno wrócę do niej. Czy polecam? Owszem. Chyba że ktoś woli poważne, buchające heroizmem i krwią fantasy... „Paskuda&Co” to miła i przyjemna lektura, pokazująca, że Magda Kozak w końcu trafiła w swoją działkę. Właśnie tego typu książki powinna pisać, bo genialnie jej wychodzi. Precz z „Nocaczem”! „Nocarz” mniem!

Konrad Fit